Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 283 (316) Gdynia, dnia 28 listopada 1951 r. Rok II

ORGANIZACJA ZETEMPOWSKA „N"-TEGO PODODDZIAŁU STAŁA SIĘ NAJLEPSZYM POMOCNIKIEM DOWÓDCY W WALCE O WZROST DYSCYPLINY str. 2

MARYNARZE-ZETEMPOWCY WALCZĄ Z PRZEJAWAMI BRAKU DYSCYPLINY str. 2

BYŁO TO POD OLIWĄ str. 3

NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ str. 4

SPORT str. 4

WYSOKI ZASZCZYT — opowiadanie str. 4

Przodownicy wyszkolenia gośćmi Dowódcy Marynarki Wojennej

W nagrodę za wzorowe wykonywanie swych obowiązków żołnierskich najlepsi marynarze uczestnicy II Zlotu Przodowników Wyszkolenia Bojowego i Politycznego zostali zaproszeni przez Dowódcę Marynarki Wojennej na uroczysty wieczorek.

Sukcesy mas pracujących naszej Ludowej Ojczyzny są natchnieniem dla naszych marynarzy w zdobywaniu zaszczytnego miana przodownika wyszkolenia. Na zdjęciu przodujący górnik tow. Nabrdalik opowiada uczestnikom II Zlotu Przodowników Wyszkolenia Marynarki Wojennej o swej kopalni im. „Generał Zawadzki", gdzie jest Ławrentiem pracy.

Z uczestnikami II Zlotu Przodowników Wyszkolenia Bojowego i Politycznego podzielił się swoimi wrażeniami z ostatniej podróży do Chin Ludowych przedstawiciel Polskiej Marynarki Handlowej st. mar. Jerzy Rybak.

Na zdjęciu od lewej: Bosmat Rembalski — przodujący artylerzysta, przedstawiciel PMH st. mar. Rybak, delegat kopalni im. „Generał Zawadzki" w Sosnowcu tow. Nabrdalik, najlepszy pilot Lotnictwa Morskiego Marynarki Wojennej ofic. Jankowski, delegat Ligi Morskiej z Olsztyna, przedstawiciel Nowej Huty z Krakowa oraz przodujący marynarze.

Przed rozpoczęciem wieczorku marynarze zwiedzili wystawę fotografiki bosmana rez. Janusza Uklejewskiego, poświęconą braterstwu broni z Marynarką Związku Radzieckiego.

(Fot. WAF)

W naszej Ludowej Ojczyźnie

„Sokołów" wyprodukował pierwsze tony cukru

WARSZAWA. Nowozbudowana cukrownia **„Sokołów"**, która 20 bm. rozpoczęła kampanię **wyprodukowała już pierwsze tony cukru.**

Obecnie przy cukrowni prowadzi się budowę dużej suszarni wysłodków — produktu pozostającego z buraka po otrzymaniu z niego cukru. Dzięki temu **chłopi — plantatorzy będą mogli zaopatrywać się w znaczne ilości wysłodków — wysokowartościowej paszy dla bydła.**

Odznaczenie pilotów „Lotu"

WARSZAWA. W dniu 26 bm. w świetlicy Centralnego Portu Lotniczego na Okęciu w Warszawie odbyła się uroczysta dekoracja odznaczeniami państwowymi czterech lotników i mechanika PLL „Lot".

Za wzorowe wykonanie obowiązków służbowych i wykazane przy tym bohaterstwo i odwagę odznaczeni zostali: Złotymi Krzyżami Zasługi pilot **T. Henzel** i mechanik **Bogdanow** oraz Srebrnymi Krzyżami Zasługi — pilot **J. Szrejbrowski**, pilot - mechanik **E. Kamela** i radio operator — **Z. Całka.**

Już 144 powiaty przekroczyły granicę 75 proc. wykonania planu skupu

WARSZAWA. W dniu 24 listopada br. najlepsze wyniki w planowanym skupie zboża uzyskali chłopi z województw: **szczecińskiego, opolskiego, łódzkiego i kieleckiego.**

Granice 75 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża przekroczyło w dniu 24 bm. dalszych 8 powiatów. Są to powiaty: **Szamotuły w woj. POZNAŃSKIM, Gryfice i Wolin** w woj. **SZCZECIŃSKIM, Bartoszyce i Braniewo** w woj. **OLSZTYŃSKIM, Głogów i Strzelce** w woj. **ZIELONOGÓRSKIM** oraz **Augustów** w woj. **BIAŁOSTOCKIM.**

Łącznie więc z wymienionymi liczba powiatów, które przekroczyły już granice 75 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża wynosi obecnie 144.

Dumne meldunki załóg o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych

WARSZAWA. Z każdym dniem napływa coraz więcej meldunków o realizacji rocznych planów produkcyjnych przez poszczególne zakłady pracy na terenie kraju.

Meldunki o wykonaniu rocznych planów z terenu woj. szczecińskiego złożyły m. in. **Szczecińskie Zakłady Graficzne, Zakłady Koksochemiczne oraz Zjednoczone Zakłady Gazów Technicznych.**

Również **Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego** doniosły o sukcesie na polu przedterminowej realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego. W uroczystym dniu wykonania rocznego planu produkcji wielu robotników tych zakładów podjęło zobowiązania. M. in. robotnice szwalni **Stefańska** i Kołpacka postanowiły osiągnąć do końca br. 160 proc. normy.

Zwycięski meldunek wpłynął od załogi zakładów, która była inicjatorem Czynu Październikowego na Ziemi Lubuskiej — **Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Metalowego** w Nowej Soli.

Liczne meldunki o wykonaniu zadań drugiego roku Planu 6-letniego napłynęły również z wielu zakładów pracy z terenu woj. **olsztyńskiego.**

W PIASTOWSKICH ZAKŁADACH GUMOWYCH

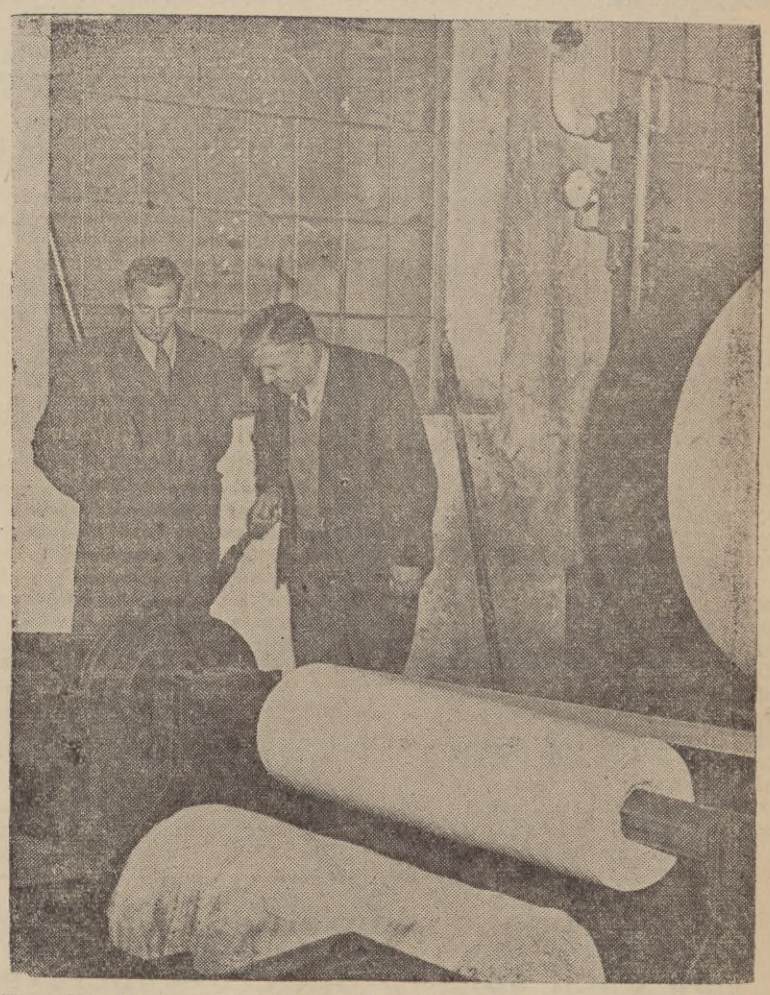

Wszystkie działy zakładów wykonywują swoje plany produkcyjne w 100 proc., plan roczny zaś, dzięki zobowiązaniom październikowym wykonano na dzień 23 listopada br.

Racjonalizatorzy: Jan Kowalczyk i Jerzy Raczyński skonstruowali wyciągarkę i suszarkę płótna potrzebnego do produkcji pasów transportowych.

W PORTACH I NA MORZU

DZIĘKI DOBREJ ORGANIZACJI PRACY

Ostatnio trymerzy z odcinka Wisłoujście w porcie gdańskim w ciągu 12 godzin załadowali statek „Kraków", zaoszczędzając 86 proc. czasu dozwolonego.

Tak znaczną oszczędność czasu uzyskali oni w głównej mierze dzięki dobrej organizacji pracy, co z kolei jest zasługą brygadzisty Odolczyka. Wyróżnili się trymerzy: Piotr Miętus, Stanisław Kępa, Stanisław Szczur oraz Benedykt Łebski.

TRÓJKA RACJONALIZATORÓW ROS-U

W gdyńskiej Remontowej Obsłudze Statków przy PMH ostatnio wyróżniła się pomysłowością trójka stolarska, w skład której wchodzą: Andrzej Kaczmarek, Tadeusz Kuliński i Jan Sporek.

Sporek i Kuliński zbudowali nowy przyrząd do fazowania desek, który da według przewidywań — 1 000 zł oszczędności w ciągu roku. Fazowanie desek — jest to ukośne ścinanie wzdłużnych brzegów deski w celu nadania wykończonym przedmiotom trwałej i estetycznej oprawy na krawędziach.

Sporek wespół z Kaczmarkiem zbudowali przyrząd do cięcia klinów, których duże ilości są potrzebne na naszych statkach przy klinowaniu przykryć luków do ładowni. Przewidywana oszczędność roczna została obliczona na ok. 1 500 zł.

POLSKA ŻEGLUGA MORSKA W SZCZECINIE PRZEKROCZYŁA PLAN ZA PAŹDZIERNIK

Statki Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie osiągają coraz to lepsze rezultaty.

Jak wynika z ostatnich obliczeń, plan operatywny PŻM w październiku został znacznie przekroczony we wszystkich działach.

Przewozy ładunków w tonach wykonano w ponad 170 proc., w tonomilach w 125 proc., a we wpływach uzyskano blisko 200 proc.

Plan operatywny całej PŻM za 10 miesięcy br. w tonach został wykonany w 103 proc.

Organizacja zetempowska „N"-tego pododdziału stała się najlepszym pomocnikiem dowódcy w walce o wzrost dyscypliny

Na jednym z zebrań przewodniczący koła ZMP kol. AGUŚCIK wskazał zetempowcom na zadania, jakie stoją przed organizacją ZMP w związku z podniesieniem poziomu wojskowej dyscypliny w pododdziale.

— Pamiętajcie — oświadczył kol. Auguścik — że najlepszą, najskuteczniejszą metodą w walce o dyscyplinę będzie osobisty przykład każdego zetempowca.

Dobrze zrozumieli go wszyscy zetempowcy. Mówił prosto, przekonywująco. Zabierający głos w dyskusji stwierdzili:

— Brak na odcinku dyscypliny w naszym pododdziale, uwidacznia się szczególnie podczas przeprowadzania zbiórek, porannej gimnastyki oraz podczas przemarszu zwartym szeregiem. Zbiórki odbywają się ślamazarnie, niektórzy marynarze uchylają się od gimnastyki, rozmawiają w szeregu.

Z głębokim zrozumieniem ważności dyscypliny i odpowiedzialności za jej stan wielu zetempowców otrzymało szereg zadań, świadczących o prowadzeniu bezwzględnej walki z wszelkimi przejawami osłabiania dyscypliny wojskowej.

Rozpoczęła się intensywna praca. Rozmowy indywidualne z niezdyscyplinowanymi marynarzami oraz osobisty przykład zdyscyplinowanych zetempowców przyniosły stopniowo odpowiednie wyniki.

Kiedy zdarzył się fakt, że mar. CIEŚLAK naruszył dyscyplinę, zajęli się nim zetempowcy. Przewodniczący koła kol. AUGUŚCIK porozmawiał z kol. Cieślakiem, skrytykował jego postępowanie, wskazał mu przodujących marynarzy w dyscyplinie takich jak kol. HALICKI, LECH i inni. Polecił brać z nich przykład.

Rozmowa przewodniczącego pomogła mar. Cieślakowi zrozumieć popełnione wykroczenie dyscyplinarne. Po pewnym czasie dało się zauważyć, że mar. Cieślak naśladując w swym postępowaniu przodujących marynarzy, podąża za nimi.

A oto inny przykład: Mar. MIŚTA nie wstał na pobudkę. Zetempowcy nie pominęli i tego wypadku, przeprowadzili rozmowy z mar. Miśtą, wytłumaczyli mu, że niewstanie na pobudkę, to dowód niezdyscyplinowania, osłabienie siły i gotowości bojowej naszego pododdziału.

— Łamiąc dyscyplinę, łamiesz przysięgę wojskową, którą składałeś na wierność Ojczyźnie. Nie przestrzegając regulaminów — nie wykonujesz obowiązków, jakie powierzył ci do spełnienia naród — powiedział mar. MIŚCIE przewodniczący kol. AUGUŚCIK.

Słowa te wystarczyły mar. Miście. Przyrzekł poprawę i dotrzymał przyrzeczenia. Dziś mar. Miśta nie tylko sam przestrzega zasad dyscypliny, ale i innym kolegom zwraca uwagę, pomaga w zrozumieniu świadomej dyscypliny.

Z najdrobniejszymi przejawami łamania dyscypliny wojskowej walczyli zetempowcy, omawiali przyczyny ich powstania, ostro krytykowali wyłamujących się z niej marynarzy, dawali wskazówki do dalszej pracy i postępowania.

Organizacja zetempowska w pododdziale przez prowadzenie systematycznej pracy wychowawczej z marynarzami, przez ostrą krytykę zaniedbujących się w swych obowiązkach marynarzy oraz przez szeroką popularyzację przodujących marynarzy uzyskała dobre wyniki w walce o wysoki poziom dyscypliny. W pododdziale tym od dłuższego czasu zniknęły wszelkie wykroczenia dyscyplinarne.

Przodownictwo zetempowców w przestrzeganiu regulaminów i zasad dyscypliny wojskowej oraz ich wielka troska o wychowanie wszystkich marynarzy w duchu świadomej dyscypliny przyniosła pożyteczny owoc. Zniknęły fakty łamania dyscypliny.

Dumny jest dowódca tego pododdziału ze swego pomocnika — organizacji zetempowskiej, która pomaga mu wychowywać marynarzy w duchu świadomej i żelaznej dyscypliny wojskowej.

bosmat Z. Klich

Marynarze-zetempowcy walczą z przejawami braku dyscypliny

Na ostatnio odbytym zebraniu ZMP szeroko zostało omówione zagadnienie podniesienia w naszym pododdziale dyscypliny wojskowej na wyższy poziom.

Spadek dyscypliny przejawiał się szczególnie na zbiórkach, w paleniu przez niektórych marynarzy papierosów w zakazanych miejscach, czy też w czyszczeniu przez nich butów w pomieszczeniach sypialnych. Wykroczenia te jakkolwiek drobne, były czynnikiem wpływającym na poziom dyscypliny. W wykroczeniach tych kryły się źródła poważnych wykroczeń dyscyplinarnych.

Między innymi w dyskusji omówiono sprawę **mar. Wołoszyna.** Jego dotychczasowe postępowanie przedstawił **mat Wielgud.** Okazało się, że z chwilą odejścia starszego rocznika mar. Wołoszyn poczuł się starym „wilkiem morskim" i zaczął przejawiać brak zdyscyplinowania. Uwidoczniło się to w wychodzeniu na zbiórki, w opieszałym wykonywaniu służbowych poleceń itp.

Oto jeden z wielu przykładów postępowania mar. Wołoszyna:

Ostry gwizd przedarł ciszę panującą w koszarach.

— Zbiórka do gimnastyki porannej! — wydał rozkaz podoficer dyżurny. Marynarze w pośpiechu wychodzą na zbiórkę. W chwili, kiedy podoficer prowadził pododdział do wyjścia, na końcu korytarza zjawiła się sylwetka mar. Wołoszyna.

Mar. Wołoszyn nie zdążył na zbiórkę. Dlaczego? Dlatego, że lekceważył sobie swoje obowiązki, że nie czuł się odpowiedzialny za dyscyplinę. Po pobudce zamiast wyskoczyć z łóżka, jak to uczynić winien zdyscyplinowany marynarz, mar. Wołoszyn nie uczynił tego, lecz przykrył się jeszcze kocem, aby nie słyszeć pełnych oburzeń słów kolegów, zapominając o podjętej poprzedniego dnia na zebraniu ZMP uchwale w sprawie walki o dyscyplinę.

Postępowanie mar. Wołoszyna wywołało ogromne oburzenie wśród całego stanu osobowego pododdziału. Marynarze, ostro potępili wykroczenia mar. Wołoszyna, który swymi czynami przekreśla wysiłek kolegów.

— Takie wystąpienia mar. Wołoszyna — powiedział **mat Kossar** — nie licuje z godnością ludowego marynarza. Uważa on, że można omijać regulamin. My uważamy, że każde naruszenie regulaminów jest wodą na młyn wrogom naszej Ojczyzny. Postępowanie mar. Wołoszyna ostro potępiam.

St. mar. First i st. mar. Kliś, dyskutując nad tym zajściem potwierdzili słowa mata Kossara, domagając się ukarania mar. Wołoszyna po linii organizacji zetempowskiej.

Fakt ten jakkolwiek przykry dla naszej organizacji wykazał, że zetempowcy w swej olbrzymiej masie realizują uchwałę, żywo reagując na wykroczenia popełniane przez swych kolegów. Gwarantuje to nam, że walkę o dyscyplinę wygramy

mat Tadeusz Forysiak

Podchorążowie OSMW przygotowują się do akcji sprawozdawczo-wyborczej w kołach ZMP

Obecnie w naszej Szkole wszyscy zetempowcy zajęci są akcją sprawozdawczo - wyborczą w kołach ZMP. Dało się zauważyć wzmożoną pracę zarządów kół, aktywu zetempowskiego i poszczególnych członków organizacji.

W wyniku dotychczasowej analizy pracy zetempowskiej w wielu kołach uwidoczniło się szereg niedociągnięć.

Ogólnie stwierdzono, że zarządy kół prowadziły jeszcze za mało rozmów z poszczególnymi członkami, za mało wnikały w osobiste troski swych kolegów w kołach.

W chwili obecnej wszystkie zarządy kół ZMP przystąpiły do likwidacji swych braków i niedociągnięć.

Każde koło zetempowskie w czasie akcji sprawozdawczo - wyborczej wydaje gazetkę ścienną w której zamieszczone są artykuły o pracy i błędach starego zarządu.

W świetlicach, salach wykładowych i na korytarzach ukazały się nowe dekoracje i hasła, wzywające do należytego przeprowadzenia akcji sprawozdawczo-wyborczej.

Zarządy przygotowały już referaty do wygłoszenia na zebraniach sprawozdawczo - wyborczych, listy członków biorących udział w wyborach do nowych zarządów kół ZMP oraz urny wyborcze.

Akcja sprawozdawczo - wyborcza pozwoli przeanalizować nasze osiągnięcia, wykazać błędy, wybrać nowe zarządy, które lepiej pokierują pracą kół ZMP, aby należycie zabezpieczyć wykonanie rozkazów dowódców i zadań partii oraz przyczynić się do podniesienia stopnia wyszkolenia bojowego i politycznego podchorążych OSMW.

L. G.

Bosmanmat Szeremeta wzorowo pełni obowiązki dowódcy plutonu

Dowództwo i organizacja partyjna „N"-tej jednostki łączności szczyci się takimi podoficerami, jak bosmanmat Szeremeta.

Przodownikiem wyszkolenia jest już od dwóch lat. 22 lipca br. za przodownictwo w wyszkoleniu został odznaczony BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI, a z okazji 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej spotkało go nowe wyróżnienie. Obok KRZYŻA ZASŁUGI na piersi jego zabłysła nowa odznaka, odznaka „WZOROWY ŁĄCZNOŚCIOWIEC".

Dziś, jako jeden z najlepszych podoficerów jednostki dowódca plutonu bosmanmat Szeremeta z honorem wypełnia swoje obowiązki.

NA SZKOLENIU POLITYCZNYM

Pomoc koleżeńska to bardzo ważny czynnik w podnoszeniu poziomu wyszkolenia wojenno - morskiego i politycznego. Zagadnienie to, bardzo dobrze rozumie st. mar. Andrasik, który wiele czasu poświęca na pomoc słabszym kolegom. Na zdjęciu st. mar. Andrasik pokazuje marynarzowi Skowrońskiemu miejscowości wielkich budowli socjalizmu.

Dumni jesteśmy, że Dowództwo wysłało nas na Zlot Przodowników Wyszkolenia Marynarki Wojennej

Wśród przodowników wyszkolenia przybyłych na II Zlot, był również obecny **mat Patyk — przodujący saper Marynarki Wojennej.** Na twarzy jego malowała się radość, a oczy błyszczały zadowoleniem. **Wielki to był dla niego zaszczyt brać udział w Zlocie Przodowników Wyszkolenia** — głęboko przeżywał każdą chwilę.

— Nigdy nie zapomnę chwili, w której Dowódca Marynarki Wojennej ściskał moją dłoń i życzył mi dalszych sukcesów w służbie — stwierdził z dumą w głosie **mat Patyk. — Mój udział w Zlocie i wyróżnienie mnie przez Dowódcę Marynarki Wojennej — mobilizuje mnie do zwiększenia wysiłku w wyszkoleniu, do dalszej jeszcze sumiennej pracy nad sobą. Będę jeszcze aktywniej udzielał pomocy słabszym kolegom, aby mogli i oni zostać przodownikami wyszkolenia.**

W Zlocie brał udział również **mat Alfred Karpiński — przodownik służby kwatermistrzowskiej, wzorowy szewc, przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego, odznaczony zaszczytną odznaką „Wzorowy Marynarz".**

Mat Karpiński dobrze zna swoje obowiązki, wie on, **że szewc to żołnierz, od którego wymaga się również mistrzowskiego opanowania sztuki wojennej. I dlatego też sumiennie uczył się władać karabinem, rozumieć zagadnienia polityczne i gospodarcze, zachodzące w naszym kraju i na arenie międzynarodowej.**

Za swoją pełną zapału pracę **mat Karpiński** otrzymał z rąk Dowódcy Marynarki Wojennej cenną nagrodę.

— Nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu, wzorowym wypełnianiem wszystkich służbowych obowiązków, wykażę się godnym zaszczytu jakiego dostąpiłem — stwierdził **mat Karpiński.**

Nasz korespondent z OS Polit. donosi:

Podchorążowie naszej Szkoły podnoszą poziom wyszkolenia bojowego i politycznego

Każdego roku, jesienią, ze wszystkich zakątków kraju synowie robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej, którzy wyrażają chęć poświęcenia się służbie wojskowej wstępują do szkół oficerskich a między innymi i do OS Polit.

Do OS Polit, do kuźni kadr oficerów politycznych, wstąpili Pluta, Chochowski, Sęk, Nowakowski, Smolira, Honkisz, Matuszewski, Mendrek i cały szereg innych.

W pierwszych dniach pobytu w Szkole wielu z nich nie mogło przyswoić sobie nawyków wojskowych. Niejednemu i nauka szła ciężko jak np. **Smolirze, Chochowskiemu** i innym, Zdawało się im, że na wszystko brakuje czasu.

Pomogli jednak koledzy, pomogło dowództwo. Podnosił się systematycznie poziom wyszkolenia. Coraz więcej nazwisk najlepszych podchorążych znajdowało się na tablicach honorowych w pododdziałach.

Tablice wyróżnionych stały się czynnikiem mobilizującym podchorążych do walki o przodownictwo we wszystkich dziedzinach wyszkolenia.

Pchor. **Smolira, Chochowski** w pododdziale oficera **G.** postanowili zostać przodownikami wyszkolenia bojowego i politycznego tak jak ich koledzy pchor. **Pluta, Sęk** i inni. Podchorąży **Chochowski i Smolira** z miejsca przystąpili do wspólnej pracy i nauki z kolegami, wykorzystując sumiennie na naukę wolne od zajęć chwile oraz czas przeznaczony na naukę własną.

Tow. Buczkowski i Swat — kierownicy grup partyjnych widząc duży zapał do nauki u tych kolegów postanowili im osobiście pomóc w opanowaniu niezrozumiałych dla nich zagadnień.

Dzięki sumiennej, systematycznej nauce podchorążowie ci zostali wkrótce przodownikami wyszkolenia. Za wzorową naukę oraz dyscyplinę otrzymali oni w rozkazie pochwałę od dowodcy pododdziału, a ostatnio awansowano ich do stopnia kaprala i postawiono na stanowiska dowódców drużyn.

Dziś w naszym pododdziale podchorążowie biorą przykład i wzorują się na nich. Pchor. **Smolira i Chochowski** dali przykład innym podchorążym, jak należy się uczyć, aby zasłuzyc sobie na piekne, zaszczytne miano przodownika wyszkolenia.

Podchorążowie naszej Szkoły, to jedna zwarta rodzina. Przez wspólną, kolektywną pracę z każdym dniem podnoszą na wyższy poziom swego wyszkolenia.

Dużą rolę w wychowaniu podchorążych na ofiarnych, świadomych oficerów politycznych odgrywają organizacje partyjne, które prowadzą ich do coraz to większych osiągnięć w wyszkoleniu i nauce.

pchor. Kozień

Ofiarność i poświęcenie radzieckich marynarzy jest dla nas wzorem

Uczestnicy Zlotu Przodowników na sztuce „Za tych co na morzu"

Wieczór 25. XI. 1951 r. uczestnicy Zlotu Przodowników Wyszkolenia Marynarki Wojennej spędzili w teatrze „Wybrzeże" na sztuce „Za tych co na morzu", której akcja toczy się w bazie dywizjonu ścigaczy w roku 1944.

Sztuka zainteresowała wszystkich. Porusza przecież wiele problemów i zagadnień bliskich życiu marynarzy i oficerów. Z zapartym tchem śledzili uczestnicy Zlotu, stanowiący olbrzymią większość widowni w tym dniu, karierowiczowską drogę *kpt. Borowskiego*, któremu nie wystarcza dobra sława dywizjonu, lecz pragnie własnej sławy, oraz pełną poświęcenia pracę dowódcy drugiej grupy ścigaczy — *kpt. Maksymowa*.

Akcja sztuki znakomitego dramaturga radzieckiego *Borysa Ławreniewa „Za tych co na morzu"* toczy się zimą i wiosną 1944 r. W walce tej ludzie radzieccy poświęcili wszystko. W chwilach bohaterskiej ofiarności i wyrzeczeń przyświecała im tylko jedna myśl, jedno pragnienie — ostatecznie pokonać faszystowskiego najeźdźcę, uwolnić od niego własną ziemię i kraje Europy. Atmosfera taka panowała również i w dywizjonie ścigaczy jednej z flot radzieckich, w którym *Borys Ławreniew* umiejscowił akcję swojej sztuki.

Załoga dywizjonu tworzy jedną zżytą ze sobą rodzinę. Bitwy morskie, których dywizjon ma wiele poza sobą, miłość Ojczyzny i nienawiść wroga — połączyła dowódcę, oficerów i marynarzy serdeczną więzią braterskiego współżycia. Odnoszone zwycięstwa są zasługą członków wszystkich załóg. Każdy przyczynia się do osiągnięcia wspólnego celu i czuje się dumny z zasłużonej sławy dywizjonu.

Karierowiczowskim pragnieniom *kpt. Borowskiego* przeciwstawia Ławreniew pracę dowódcy drugiej grupy ścigaczy — *kpt. Maksymowa*. *Maksymow nie myśli o sobie. Wie, że najpierw trzeba wywalczyć wolność Ojczyzny — a szczęście osobiste przyjdzie samo. Maksymow nie ma innych ambicji poza ambicjami swego narodu. Służy wielkiej sprawie i cały się jej poświęca.*

Sztukę *„Za tych co na morzu"* cechuje głęboki humanizm socjalistyczny i wiara w człowieka. Społeczeństwo radzieckie nie pobłaża tym, którzy je zdradzili, ale też nie pozbawia pomocy tych, którzy mogą na drodze poprawy zmazać swoje błędy.

Dlatego też i do Borowskiego towarzysze wyciągają rękę. Borowski wypłynie znów na morze, by w twardej służbie wywalczyć sobie ponownie dobre imię. *Sztuka pozwala zrozumieć najwyższe wartości ludzkie, jakimi są miłość Ojczyzny, honor marynarza, wierność dla sprawy.* Dzięki tym ideałom żołnierze Armii Radzieckiej zwyciężali w powietrzu, na lądzie i na morzu, walcząc o swoją radziecką Ojczyznę.

„Sztuka ta pokazuje nam — dzielił się w przerwie swymi wrażeniami *bsmt Kwaśny* — dni trudnych bojów i radosnych zwycięstw dywizjonu ścigaczy. Dobrze też zostało ujęte zagadnienie sławy oraz ofiarności i poświęcenia radzieckich marynarzy w czasie ubiegłej wojny, które powinny stać się wzorem dla nas, marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej".

„Sztuka ta — mówi *mat Karpiński* — jest dla nas nauką w naszej codziennej pracy, którą powinna cechować głęboka miłość Ludowej Ojczyzny i gotowość do największych poświęceń, a nawet życia. Postać kpt. Maksymowa jest dla nas wzorem takiej pracy dla swej Ojczyzny".

por. Władysław Romecki

W Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej pracuje kółko plastyczne

Polska Ludowa dała pełne możliwości kształcenia i rozwijania talentów artystycznych, drzemiących wśród szerokich mas. W Polsce przedwrześniowej, sztuka była elitarna. Była ona przywilejem mlecznej grupki „wybrańców", która tworzyła w interesie burżuazji. Dzieła ich były pozbawione wszelkich akcentów krytycznych wobec rzeczywistości społecznej. Nowa, socjalistyczna sztuka jest sztuką realistyczną. Odtwarza ona nasze codzienne życie, naszą walkę o pokój, o lepszą przyszłość. Sztuka została udostępniona wszystkim.

Dowództwo OSMW doceniając to, zorganizowało kółko plastyczne oraz konsultacje, prowadzone przez znanych artystów — plastyków Wybrzeża. Dzięki temu nasi plastycy mogą rozwijać swoje umiejętności. Pomoże to w dużym stopniu Radom Świetlicowym w wykonywaniu ich zadań. Poważny wkład w zorganizowanie konsultacji włożyli oficer Lech i oficer Watoła.

Podchorążowie mają teraz możliwości rozwijania swego talentu w czterech zasadniczych kierunkach. Mianowicie w malarstwie, rzeźbiarstwie, grafice i papieroplastyce. Jest to bardzo korzystne z tego powodu, że konsultacje nie są jednostronne, lecz uwzględniają szeroki wachlarz zainteresowań podchorążych. Już pierwsze wyniki prac wykazały że mamy szereg utalentowanych plastyków. Do nich należą tacy koledzy jak pchor. pchor. Żarów, Frontczak, Nasek, Sudenis i inni.

Dotychczasowe wyniki powinny zmobilizować ich do jeszcze większego wysiłku. Powinni oni w jak największym stopniu korzystać z konsultacji, aby móc, osiągać coraz lepsze wyniki.

Dzięki działalności kółka plastycznego, życie artystyczne szkoły podniesie się na wyższy poziom. Nasze świetlice, gazety ścienne otrzymają nową, piękną oprawę. Będą one stały na wiele wyższym poziomie ideologicznym i artystycznym niż dotychczas. Powstaną prace, które odzwierciedlą naszą szarą, codzienną służbę oraz osiągnięcia i rozwój naszej Ludowej Marynarki Wojennej, stojącej na straży pokoju.

bsmt pchor. Tadeusz Finzel

Z naszych tradycji morskich

Było to pod Oliwą

Z ulic zniknęli już zapóźnieni przechodnie. Nad Motławą wzniósł się wilgotny tuman mgieł, zwiany później przez ostre porywy wiatru. Koło północy wiatr wzmógł się jeszcze bardziej. Przelatujące szkwały siekły drobnym, ostrym deszczem, a spoza postrzępionych chmur błyskała od czasu do czasu niepełna tarcza księżyca, posrebrzając swą poświatą koronkowe fasady patrycjuszowskich domków.

Umilkły nawoływania nocnych stróżów, a ciszę płoszyło tylko ujadanie psów — spuszczonych nocą z łańcucha na Wyspie Starych Spichrzów. Gdańsk zasnął już... Zegary wybiły północ...

Noc tę admirał „wodnej armaty" — Arendius Dickman spędzał w swej kabinie — w rufowym kasztelu flagowego okrętu eskadry. Na dębowym stole leżała kreślona na pergaminie mapa Bałtyku, jeszcze bardziej żółta w blasku dwóch woskowych świec, jarzących się w rzeźbionych kandelabrach. Obok stołu siedział delegat ze stolicy — w żupanie, delii i przy karabeli, a dalej wiceadmirał Witt, Magnus, Jakób Murray i dowódca „Tygrysa" — Ventours, zwany też „ognistym Hiszpanem".

Nie zdążyły jeszcze wszystkie dzwony wybić wyznaczonych „szklanek", gdy do kabiny Dickmana wprowadzono kogoś nowego... Był to rybak — bardzo już stary, ubrany w długą kurtę nieokreślonego koloru. Szedł od niego zapach morza — świeżej ryby i morszczynu...

— A zatem byliście na swej łodzi pod Helem?

Rybak skinął głową.

Przy dębowym stole zapanowało ożywienie. W ciągu dnia wzdłuż wybrzeży przepłynęła silna eskadra szwedzkich orlogów, manifestując swoje najeżone działami burty. Orlogi płynęły w stronę Helu. Słaba widoczność uniemożliwiała stwierdzenie, w którą stronę udały się okręty... Czyżby zamierzały stanąć na noc pod Helem...? W takim wypadku należało się ich spodziewać następnego dnia rano... Przypuszczenia te mógł znacznie rozjaśnić człowiek, który tego dnia znalazł się w pobliżu Helu, a człowiek taki stał właśnie przed aeropagiem „wodnej armaty", jak nazywano w ówczesnej Polsce flotę morską.

— Widzieliście Szwedów?

— Jo...

Wszyscy nachylili się nad mapą...

Tak jak przypuszczano na podstawie wiadomości uzyskanych od rybaka — rankiem, 28 listopada 1627 roku, posterunek na Latarni (twierdza w Wisłoujściu) zameldował pojawienie się eskadry szwedzkiej, płynącej ku wybrzeżom Sopot — Brzeźno.

Okrętów szwedzkich było sześć. Historia przechowała nazwy niektórych z nich: admiralski „Tiger", „Solen", „Pelikan"... Były to wszystko charakterystyczne dla Bałtyku płytko zanurzające się orlogi, wyposażone średnio w 30 dział każdy, tak że zarówno ilością dział, jak i ich kalibrem przewyższały siły eskadry polskiej. Załogę skandynawskich orlogów stanowiło 1 200 dobrze wyszkolonych marynarzy i żołnierzy.

„Tiger" płynął pierwszy, mając na pokładzie admirała Nilsa Göranssona Stjernskjölda. Za nim podążał „Pelikan", a w znacznej odległości postępowała dopiero reszta eskadry na czele z orlogiem „Solen", którym dowodził kapitan Forrath. Nie sprzyjający wiatr zmusił szwedów do lawirowania, co zresztą nie przeszkadzało w wypełnianiu zadania — demonstrowania przed Polakami swoich najeżonych działami burt.

Kiedy eskadra zbliżała się na wysokość Oliwy, wyszła jej na przeciw eskadra polska, idąca regularnym szykiem torowym. Na czele płynął „Król Dawid", który dołączył się do zespołu koło Latarni. Dalej — admiralski „Święty Jerzy", „Panna Wodna", „Arka Noego", „Wodnik", „Tygrys", „Syrena"; „Biały Pies", „Biegnący Jeleń" i „Delfin". Polacy przewyższali Szwedów — jednak okręty te były słabiej uzbrojone i mniejsze. Jedynie „Św. Jerzy" i „Król Dawid" posiadały 400 ton wyporności.

(dalszy ciąg nastąpi)

Gen. Ridgway-kat narodu koreańskiego

Prasa amerykańska i krajów zaprzedanych imperialistom amerykańsko - angielskim od chwili objęcia stanowiska głównodowodzącego tzw. wojsk ONZ w Korei przez generała Ridgwaya stara się za wszelką cenę pokazać go jako wielkiego bohatera i wodza. Przypatrzmy się bliżej temu staremu wydze — katowi narodu koreańskiego, cóż to za bohater i wódz?

Generał Mathews Ridgway spędził prawie całe swoje życie w wojsku, lecz starał się być zawsze jak najdalej od linii frontu.

Ojczulek M. Ridgwaya — Thomas Ridgway brał w swoim czasie czynny udział w krwawym tłumieniu powstania bokserów w Chinach. Na doświadczeniach uzyskanych w walce z dziećmi, starcami i kobietami chińskimi uczył i wychowywał zbrodniarz swego synka na zbrodniarza — przyszłego generała armii USA. Młody Ridgway rósł więc i marzył, o tym aby w przyszłości pójść godnie śladami ojczulka...

W roku 1917 Ridgway otrzymał stopień porucznika. Wszystkie swoje zdolności skierował on wtedy na to aby nie zetknąć się z nieprzyjacielem bliżej niż na odległość 10 000 kilometrów.

W roku 1942 okoliczności złożyły się, że Ridgway musiał opuścić Stany i udać się na front. Na froncie Ridgway specjalnie się nie wyróżniał. Ale nie przeszkodziło to w niczym zrobieniu z niego bohatera. Amerykańscy miliarderzy pamiętali o swoim pajacu. Po wojnie Ridgway stał się znowu dyplomatą wojskowym, był przedstawicielem USA w komisji wojskowej ONZ oraz przewodniczącym między - amerykańskiej komisji do spraw obrony w Waszyngtonie.

W grudniu 1950 r. Ridgway mianowany został dowódcą ósmej armii amerykańskiej w Korei. „Ten 56-letni boy" jak nazywają go Amerykanie — o suchych zaciśniętych wargach, garbatym nosie i łzawiących się mętnych oczach, cierpiący na nie-

strawność żołądka, nienasycony krwi i cierpień ludzkich — wylądował na ziemie koreańskie z pokaźną torbą sanitarną na ramieniu i dwoma granatami na piersi. — „Żołnierze powinni mordować, palić za sobą wszystko — tak oto uczył od pierwszej chwili ten w podeszłym wieku barbarzyńca syn bandyty i sam bandyta podległych mu żołdaków. Z jego to rozkazu czołgi amerykańskie torturowały kobiety i dzieci stłoczone za drutami kolczastymi, z jego to rozkazów urządzono zasłony ogniowe, w których ginęły tysiące ludności cywilnej.

Raporty jakie wysyłał Ridgway do Waszyngtonu do takich samych złoczyńców jak on nie mówiły o zwycięstwach na froncie, mówiły za to o ilościach zamordowanej ludności cywilnej, o zburzonych i spalonych miastach i wsiach koreańskich. Takie wiadomości radowały i cieszyły panów z białego domu i Pentagonu. Co więcej za swoje łotrowskie czyny Ridgway nazywany „Amerykańskim Rommlem" został mianowany następcą Mac Arthura.

Korzystając z doświadczeń Mac Arthura idąc w ślady swoich hitlerowskich kolegów Ridgway dopuścił się szeregu nowych zbrodni — zastosował broń bakteriologiczną wobec ludności cywilnej oraz pociski z gazem trującym przeciwko żołnierzom koreańskim i ochotnikom chińskim. Z jego to rozkazu jeńców wojennych kierowano na specjalny „statek sanitarny" gdzie przeprowadzano nad nimi specjalne „doświadczenia".

Ridgway, tak samo jak jego poprzednik Mac Arthur, lubi często pozować do zdjęcia obok ciał zamordowanych dzieci, kobiet i starców koreańskich. Czyni on to wszystko po to by przypodobać się tym, którzy go tu przysłali do Korei i mianowali dowódcą oddziałów morderców, gwałcicieli i podpalaczy — miliarderom i milionerom amerykańskim.

Z funkcji kata narodu koreańskiego gen. Ridgway wywiązuje się pierwszorzędnie. Wyprzedza on nawet na tym odcinku daleko swoich poprzedników, katów hitlerowskich.

Żołnierze amerykańscy widząc stale Ridgwaya z torbą sanitarną na ramieniu nazywają go „chodzącą lewatywą". Oczywiście Ridgway, którego nie przeraża i nie wzrusza jęk mordowanych przez żołdaków amerykańskich dzieci koreańskich nie przejmuje się tym przezwiskiem. Stara się on ze wszystkich sił wywiązać z zadań jakie stawiają przed nim handlarze śmierci z Wall - Street. Obecnie najbliższe zadanie jakie polecili Ridgwayowi do wykonania panowie z Białego Domu to polecenie „zerwania za wszelką cenę pertraktacji pokojowych, niedopuścić do zaprzestania ognia w Korei, dążyć do rozszerzenia agresji na Chiny Ludowe, dążyć do tego, by dalej i coraz obfitszy złoty deszcz dolarów mógł sypać się do kies fabrykantów i bankierów amerykańskich kosztem krwi i ofiar, kosztem zgliszcz i ruin spalonych miast i wsi".

Złowieszczy cień mordercy Ridgwaya przesuwa się jak zmora po wzgórzach i dolinach koreańskich zalanych krwią niewinnych ludzi. Zbrodnie Ridgwaya wobec ludzkości są wielkie. Srogo też ludzkość będzie sądzić zbrodniarza. Przyjdzie czas drugiej Norymbergi gdzie obok szubienicy Mac Arthura i innych łotrów, ludzkość postawi również szubienicę dla zbrodniarza wojennego — kata narodu koreańskiego generała Ridgwaya.

Na widowni międzynarodowej

W obronie praw narodów i pokoju

Lud egipski w walce przeciw angielskim okupantom, którzy panoszą się na ogromnej połaci ziemi egipskiej, ponosi codziennie śmiertelne ofiary. Akty terroru i bezprawia, popełniane przez wojska angielskie, wywołują gniew i oburzenie ludzi, miłujących pokój i szanujących prawo narodów do wolności. Oburzenie to jest tym większe, że imperialiści anglo-amerykańscy usiłują zasłonić zbrodnie popełniane w Egipcie i innych krajach Bliskiego Wschodu, obłudnymi kłamstwami swej rzekomo cywilizacyjnej misji wśród ludów zacofanych itd.

Arsenał kłamstw propagandy imperialistycznej zawiera również utarty slogan o rzekomym zagrożeniu. Angielscy i amerykańscy politycy usiłują wmówić w państwa Bliskiego Wschodu, że są one zagrożone i że obrona ich wymaga akupacji przez armie imperialistyczne.

Nota rządu ZSRR do Egiptu, Syrii, Libanu, Iraku i państwa Izrael demaskuje bez reszty kłamstwa polityków obozu wojny. Nota radziecka stwierdza, że propozycje rządu USA, Anglii, Francji i Turcji, przedstawione państwom Bliskiego Wschodu, zmierzają do wciągnięcia tych państw do agresywnego bloku atlantyckiego, jak wskazywał już niejednokrotnie rząd radziecki w swych oficjalnych dokumentach — czytamy w nocie. — Cele bloku atlantyckiego nie mają nic wspólnego z żądaniami obrony jego uczestników. Przeciwnie, fakty dowodzą, że blok ten zmierza do celów agresywnych i wymierzony jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Nota radziecka podkreśla fakt, że stworzenie tzw. alianckiego dowództwa na Środkowym Wschodzie i okupacja państw arabskich przez wojska imperialistów anglo-amerykańskich oznaczałoby całkowitą utratę niezależności przez te państwa. W tej sytuacji kampania kłamstw o rzekomym zagrożeniu krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu służy do zamaskowania prawdziwego, napastniczego charakteru propozycji imperialistów.

Nota radziecka podkreśla, że Związek Radziecki od pierwszych dni swojego istnienia odnosił się ze zrozumieniem i sympatią do dążeń narodowych i wyzwoleńczych ludów Wschodu. Stanowisko Związku Radzieckiego znalazło swe potwierdzenie w wielu wystąpieniach na arenie międzynarodowej, wobec których oświadczenia o zagrożeniu krajów Bliskiego Wschodu są perfidnym kłamstwem. Utworzenie natomiast blisko-wschodniej filii paktu atlantyckiego, a co za tym idzie, budowa baz wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu na terytorium krajów arabskich, stanowiłoby niechybne zagrożenie pokoju na Bliskim Wschodzie oraz poważnie by zaszkodziło stosunkom, łączącym Związek Radziecki z tymi krajami.

Podobnie, jak przeciw remilitaryzacji Trizonii protestują wszyscy, którym droga jest sprawa pokoju, tak przeciw wciąganiu do agresywnego bloku atlantyckiego krajów Bliskiego Wschodu wypowiada się ludność tych krajów oraz opinia publiczna świata. Nota radziecka wyraża bowiem myśli i uczucia wszystkich tych, którzy walczą o poszanowanie praw narodów oraz o utrwalenie pokoju na świecie.

Angielscy okupanci mordują bezbronną ludność

Odezwa parlamentu egipskiego
do parlamentów świata

TEL AVIV. — Jak donoszą z Kairu izba deputowanych parlamentu egipskiego uchwaliła odezwę do parlamentów innych krajów.

Izba deputowanych zwraca uwagę całego cywilizowanego świata oraz parlamentów wszystkich krajów na bestialstwa popełniane przez angielskie siły zbrojne.

Odezwa wylicza **„akty agresji, jakich dopuszczają się Anglicy wobec bezbronnej ludności. Przelewają oni rzeki krwi, mordując kobiety, dzieci i starców, paraliżują pracę zakładów użyteczności publicznej, naigrywają się z ustaw, profanują meczety i świątynie".**

W zakończeniu izba deputowanych wyraża przekonanie, że **„barbarzyńskie akty, popełniane w dolinie Nilu, akty, które stanowią hańbę dla ludzkości" zostaną napiętnowane i potępione.**

„Bradley do domu" — „Ani lira na zbrojenia"

Lud włoski demonstruje
przeciwko uczestnikom narady w Rzymie

RZYM. Ludność pracująca stolicy Włoch wrogo przyjęła uczestników sesji rady paktu atlantyckiego. W noc przed rozpoczęciem sesji mury domów pokryły się setkami napisów: **„Rada paktu atlantyckiego — to wojna", „Bradley — do domu!", „Wszystko dla ofiar powodzi, ani lira na zbrojenia", „Włochy winny wycofać się z paktu atlantyckiego"** itd. Gdy policja ściera te napisy lub każe je zalepiać afiszami nowe napisy pojawiają się na murach sąsiednich domów.

„Unita" donosi, że w niedzielę odbyły się w Genui, Mediolanie, Ferrarze, Wenecji, Bari, Taranto i w innych miastach demonstracje, wiece i strajki na znak protestu przeciwko sesji rady agresywnego paktu atlantyckiego, przeciwko polityce zbrojeń.

Rada atlantycka ustaliła następujący porządek dzienny, sprawozdanie Eisenhowera o przygotowaniach wojennych krajów paktu atlantyckiego, sprawozdanie Schumana na temat wojsk zachodnio - niemieckich w projektowanej „armii europejskiej", sprawozdanie Harrimana o ekonomicznych podstawach polityki zbrojeniowej.

Plenum Niemieckiego Komitetu Bojowników o Pokój

BERLIN. W Berlinie odbyło się V rozszerzone Plenum Niemieckiego Komitetu Bojowników o Pokój. W posiedzeniu wzięło udział przeszło 400 przedstawicieli ruchu pokojowego ze wszystkich części Niemiec.

Prof. Friedrich wygłosił referat o sesji Światowej Rady Pokoju w Wiedniu.

Po dyskusji uczestnicy posiedzenia uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której **wzywają wszystkich Niemców ze wschodnich i zachodnich Niemiec, aby domagali się zwołania narady ogólnoniemieckiej. Uchwalono również rezolucję protestującą przeciwko odbywającej się w Rzymie sesji rady agresywnego bloku atlantyckiego.**

SPORT

Koszykarze „Floty"
najsilniejszą drużyną w Gdyni

W dniu 25 listopada zakończył się turniej drużyn siatkowych, koszykowych z terenu miasta Gdyni. Sekcja gier ręcznych KSMW „Flota" udowodniła w tym turnieju, że jest najsilniejszym klubem w Gdyni. Na ogólną liczbę 3-ch pierwszych miejsc, wszystkie zajęły nasze drużyny.

Zajęcie pierwszego miejsca w siatkówce męskiej i żeńskiej oraz w koszykówce męskiej, zakwalifikowało nasze drużyny do rozgrywek o wejście do klasy wojewódzkiej. Turniej ten był początkiem rozgrywek o Puchar Polski.

Na notę bardzo dobrą zasłużyła drużyna siatkówki, która po ostatnim spadku formy, dochodzi znów do „głosu". Drużyna zaczyna grać lepiej technicznie i taktycznie.

Gorzej wypadła drużyna koszykówki męskiej, mimo, że zajęła pierwsze miejsce. Drużyna koszykówki, która na mistrzostwach WP zajęła II miejsce, grała przed tym o wiele lepiej. Jest to niewątpliwie w dużej mierze winą klubu, który mniejszą uwagę zwraca na koszykarzy aniżeli na pozostałe sekcje. Biorąc pod uwagę duże chęci zawodników oraz to, że trening koszykówki już się rozpoczął, przypuszczać należy, iż nasi koszykarze szybko wejdą do formy.

Miłą niespodziankę sprawiła drużyna siatkówki żeńskiej, która w zupełnie odmłodzonym składzie, zajęła zdecydowanie mistrzostwo Gdyni.

Wyróżnić należy siatkarzy mata DOROCINKOWSKIEGO st. mar. FASZCZĘ; z koszykarzy, ofic. KUBERĘ, który grał dobrze, lecz niepotrzebnie denerwował się podczas gry, oraz st. bosm. SURMACEWICZA — najlepszego zawodnika turnieju. Z naszych siatkarek najlepiej zagrała SADOWSKA choć pozostałe zawodniczki mało jej ustępowały.

Obecnie wszystkie drużyny wzięły się do energicznych przygotowań, aby jak najlepiej wypaść w rozgrywkach na szczeblu wojewódzkim.

(Kr.)

Z POBYTU SZTANGISTÓW RADZIECKICH W POLSCE

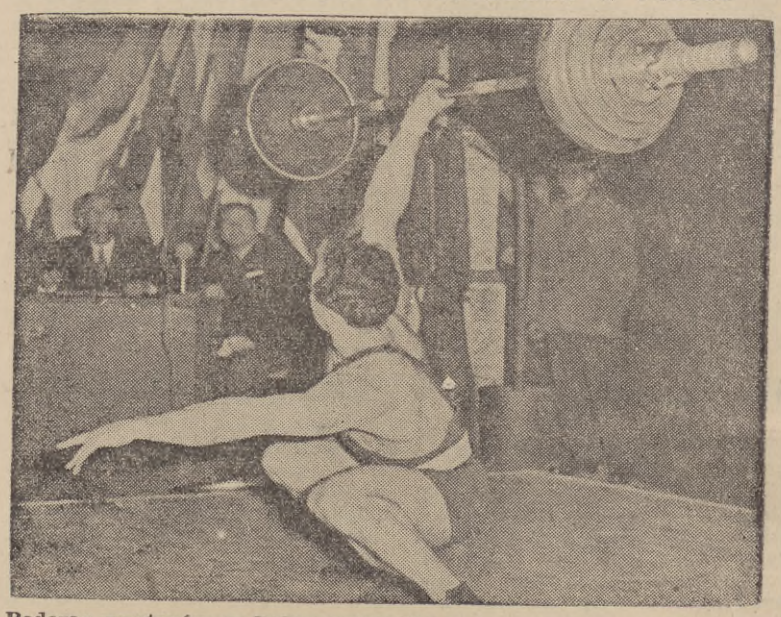

Podczas występów w Polsce sztangiści radzieccy ustanowili kilka rekordów świata. Na zdjęciu: Zawodnik radziecki Duganow w chwili bicia rekordu świata w rwaniu jednorącz. Uzyskał on wynik 93 kg.
CAF — fot. Wdowiński

MAJOR I. SZEWCOW

Wysoki zaszczyt

(OPOWIADANIE)

Było to w tym czasie, kiedy wielu żołnierzy i podoficerów opuszczało baterię. Ze wzruszeniem żegnali się oni z kolegami. W pamięci pozostających utkwiły szczególnie wzruszające słowa plutonowego Własowa, nakazującego swoim byłym podwładnym:

— Strzeżcie honoru naszej baterii! Pełnijcie służbę tak, aby ona zawsze przodowała w jednostce.

Artylerzyści zapewnili odjeżdżających, że nie zaprzepaszczą dobrej sławy pododdziału.

Jeszcze przed odjazdem zaczęły się w baterii rozmowy o tym, że chyba wkrótce trzeba będzie ustąpić komu innemu pierwszeństwa w jednostce: przecież odjeżdżają lepsi żołnierze.

Oficer Miedwied — dowódca jednostki — sam słyszał taką rozmowę:

— Policz, wszyscy przodownicy odjeżdżają — mówił z żalem jeden z żołnierzy.

— Teraz to pewno nasze artystyczne koło amatorskie się rozpadnie — wtórował mu drugi.

— Dlaczego by się miało rozpaść? — wmieszał się Miedwied. — Wiecie przecież, że ludzi nie zastąpionych nie ma. Kiedy ubywa z szeregów jeden lub kilku żołnierzy, choćby nawet najlepszych, na ich miejsce natychmiast wstępują inni. Takie jest prawo radzieckiego kolektywu.

Dowódca rozumiał oczywiście, że ta jedna rozmowa to za mało. Trzeba było ludzi natchnąć wiarą w swoje siły, skierować całą energię oficerów i podoficerów na wychowanie nowych przodowników wyszkolenia, sportowców, aktywnych uczestników artystycznej twórczości amatorskiej. Mówił on o tym na odprawie oficerów baterii.

— Nasza bateria — mówił — zawsze odznaczała się zorganizowaniem, dyscypliną, wysokimi wynikami w szkoleniu. Czyż dopuścimy do tego, aby te sławne tradycje zostały zapomniane? Czyż ci ludzie, którzy teraz odchodzą, to jacyś niezwykli ludzie? Czyż ci, którzy pozostają, nie mogą zastąpić tych co odeszli? Nasze zadanie polega na tym, aby wzbudzić u ludzi poczucie osobistej odpowiedzialności za sukcesy baterii skłonić ich do zmobilizowania wszystkich swoich sił dla podwyższenia poziomu wyszkolenia. Teraz, jak nigdy potrzebne jest umiejętne podejście do ludzi, staranna praca z każdym podoficerem, z każdym żołnierzem,

Dowódcy plutonów porozmawiali na ten temat z podoficerami. Organizacja partyjna i komsomolska dzięki radom oficera Miedwiedia rozwinęły w tym kierunku wytężoną pracę. Komuniści i komsomolcy przedyskutowali na swoich zebraniach następujące zagadnienie: „Nie stracimy dobrej sławy naszego pododdziału".

Na otwartym zebraniu komsomolskim wystąpił dowódca baterii.

— Bateria nasza osiągnie nowe sukcesy w wyszkoleniu bojowym i politycznym oraz w umocnieniu dyscypliny — powiedział. — My uzupełnimy szeregi przodowników wyszkolenia. Tutaj, na sali siedzą jutrzejsi przodownicy. Portrety ich będą wkrótce widniały na tablicy honorowej.

Po szeregach przeleciało ledwie widoczne poruszenie. Jakby odgadłszy niewypowiedziane pytanie, oficer mówił:

— Są to: Siemionow, Daniłow, Mielnikow, Afoniakin.

Poruszenie na sali wzmogło się. Dwa pierwsze nazwiska nie nasuwały specjalnych wątpliwości: Siemionow i Daniłow uczyli się dobrze. Ale Mielnikow i Afoniakin, ci byli zawsze „średni" — jakże mogliby oni zostać przodownikami.

Jednak doświadczenie dowódcy baterii nie było przypadkowe. Szeregowy Afoniakin ukończył osiem klas. W dzieciństwie marzył o lataniu samolotem, budował modele lotnicze. Wiele czytał, wpisywał do notatnika wypowiedzi wielkich ludzi. Tam, wśród tych cytat, było zapisane utajone pragnienie Afoniakina. W jaki sposób można przynieść więcej pożytku ojczyźnie. Wspaniałe pragnienie młodego radzieckiego człowieka! Ale jakże się to mogło stać, że Afoniakin pełni służbę, jak się to mówi — „ani źle, ani dobrze".

Dowódca wezwał go do siebie na rozmowę.

— Przypadł nam w udziale — rzekł do żołnierza — wielki zaszczyt — służyć Ojczyźnie i narodowi. Naród wezwał nas do wypełnienia świętego obowiązku obywatela. A jak wy go wypełniacie?

Afoniakin zmieszany opuścił oczy. Cóż było można odpowiedzieć na pytanie dowódcy?

— Ja osobiście uważam — ciągnął dowódca — że wy możecie być wzorowym żołnierzem...

Rozmowa z dowódcą pomogła żołnierzowi w zrozumieniu swoich błędów. Z entuzjazmem zabrał się do nauki.

Dowódca rozmawiał także z szeregowym Mikołajem Mielnikowem. Ten przed powołaniem do wojska pracował w wojskowej fabryce i uczył się w technikum wieczorowym. Wiele z tego, czego uczyli się artylerzyści było mu znane. I stał się zarozumiały. Na zajęciach nieuważnie słuchał tego, co mówił dowódca — przecież ja i tak to wszystko wiem.

— Wy myślicie tylko o sobie, towarzyszu Mielnikow, nie macie poczucia odpowiedzialności za swoich kolegów, za honor baterii. Wy, jeżeli zechcecie, możecie z powodzeniem być przodownikiem. Będziecie pomagać słabszym, jeżeli poczujecie odpowiedzialność za cały kolektyw.

Mielnikow milczał. (Komu jest przyjemnie słuchać takich wymówek. Tymbardziej, że były one sprawiedliwe.

— Pamiętacie plutonowego Własowa? — mówił dalej oficer. — To był wspaniały człowiek. Sam wiele umiał i innych wiele nauczył. Miał on gorącą pasję: wyprowadzać ludzi na właściwą drogę. Służył w naszej baterii plutonowy Mysikow. Trudny to był człowiek. Uważano go za niepoprawnego. Zleciłem Własowowi, aby pomógł plutonowemu Mysikowi. I wierzcie mi, na naszych oczach plutonowy Mysikow stał się innym człowiekiem — Własow pomógł nam zrobić z niego prawdziwego żołnierza i dowódcę! Wiecie więc, czego oczekują od was koledzy? Pomocy. Chcę abyście nie trzymali swoich wiadomości w ukryciu, a przekazali je innym, nauczyli ich.

(dalszy ciąg nastąpi)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Komitet: Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 1839 - W-2-20539